

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwiadczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 3 fe.
w ekspedycji
przy Piłce Wilhelm. nr. 4
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

Sobota 2 marca 1861.

51.

Nr 51.

POZNAŃ, 1 marca.

Czas krakowski w ostatnim numerze na wstępkę daje wiadomość o akcie uroczystym zebra-
w w tej chwili w Warszawie Towarzystwa rolni-
go Królestwa Polskiego:

„Dostała nas wiadomość pewna, że Towarzystwo rolni-
warszawskie z obywateli prawie całego Królestwa Pol-
skiego złożone, uroczyste i jawnie wyrokło, że chce uwła-
ścić włościan, oświadczając gotowość do poniesienia
wielkich ofiar, jakichby dopięcie tego ważnego celu wy-
tężyło. Krokiem wprost do tego celu prowadzącym jest
naczenie przez toż Towarzystwo delegacji, która ma ob-
brać środki, aby za pomocą instytucji kredytowej wykup
właścicieli włościańskiej ułatwić i projekt takowy rządowi
potwierdzenia przedstawić.

Dokładniejsze i bliższe szczegóły podamy niebawem;
zwracamy tylko uwagę na ważność tego oświadczenia
ze strony Towarzystwa, które jak słusznie sz. jego
prez. powiedział, przedstawia kraj cały. Ogół obywateli
przekonany, że jest to jedyny sposób stanowczego za-
jęcia sprawy włościańskiej zgodnie z dobrem tak wło-
ścian jak właścicieli, a szczególnie z dobrem całego kraju;
przekonany oraz, że oczyszczanie zapowiedziane przez u-
rząd, nie tylko jest bardzo trudnym do przeprowadzenia,
ale włościan niechętnie się czynszować dają, lecz nadto
zawieszają sprawy, a uwłaszczenie nierównie więcej da-
je i potrzebom włościan odpowiada; nie miał nic in-
nego do czynienia, jak oświadczyć jawnie i otwarcie, cze-
go kraj wymaga, jakoteż i przedstawić żądanie
rządowi. Towarzystwo rolnicze odpowiedziało tym
żądaniem i swojemu powołaniu i swojemu stanowisku, bo
nie było w jego zakresie jak sprawa włościańska?

Niewątpliwie, że rząd rosyjski w obec oświadczenia To-
warzystwa rolniczego i gotowości do ofiar obywateli Króle-
stwa Polskiego, zechce sobie przypomnieć: że w roku 1857
właścicieli litewskich gubernii wzięła inicjatywę w dziele u-
właszczenia włościan w całej Rosyi, i że chlubny ten
akt z jej strony uzyskał najwyższe uznanie. Dziś Króle-
stwo Polskie żąda uwłaszczenia włościan, żąda tego dla
całego Królestwa Polskiego, co już otrzymali ich bracia
w Galicyi i w W. Ks. Poznańskim. Przypuścić nie można
żademu rządowi, że nie uznał słuszności żądania, aby chciał
w tyle za rządami austriackim i pruskim, w tyle
za Europą.

Europa zaś w oświadczeniu towarzystwa rolniczego
nie będzie nowy dowód fałszów i oszczerstw miotanych
na narodowość polską. Postępuje ona wszędzie na
własną rękę, środkami dozwolonymi, otwarcie i jawnie
żądania jej zawsze odpowiadają dążnościom cywilizacyj-
nym liberalnym XIX wieku.

Poznań, 1 marca. Kończymy dziś sprawozdanie ze
zwołanej książki doktora Metziga: Die Zusam-
kunft in Warschau (Zjazd w Warszawie itd.).

Zjazd warszawski. Jeżeli celem zjazdu warszaw-
skiego było, rzeczywistą równowagę polityczną dla Europy
nadadł Europie praw nie dyktowała, a było bez
żadnych pobocznych zamysłów przywrócenia dawniejszej,
niepodobnej koalicji, w takim razie celu takiego
nie osiągnąć nie podobna, jak tylko w sojuszu z reform-
nymi ideami czasu. Autor stara się po takich wstęp-
nych słowach wykazać, że w istotnym wszystkich trzech
państwach leży interes, krzywdę Polsce wyrządzoną na-
władzą Austrii, do swego materialnego i mo-
ralnego bankructwa tylko przez zaprzeczenie aż do ostatniej
kropli, zasadzie konstytucyjnej i wolnościowej, która
stała za pozór do zagłady Polski. Rosya może tylko
przyjęcie tej zasady dojść do wielkiego celu, jaki so-
bie wytknęła. Prusy wszędzie wtedy tylko będą mo-
żeli widok spełnienia dziejowego swego posłannictwa
zaczęły, jeśli doprowadzą do najczystszej i najzu-
pełniejszego urzeczywistnienia zasady, którą Polska złożyła
w konstytucji 3 maja. Niepodpada więc wątpliwości,
czy Polska nie była podzieloną, trzy mocarstwa dziśby
nie podzieliły. Albowiem Polska nie wyobraża re-
publiki i anarchii, ale spójki i prawności. Polska była i
będzie, w przeciwstawieniu do wielkiego fałszu świata,
człowiekiem jak z mora Europę od czasu zagłady Polski. Bez
przywrócenia Polski nie masz możliwego lekarstwa na głę-
boką ranę europejskiemu sumieniu zadana. Jeżeli takie
lekarstwo do poznania na zjeździe warszawskim, wtedy
może być do Boga.

Kongres europejski. Powody jego koniecz-
ności. Stan Europy tak się pogorszył od r. 1855, że co-
kolwiek odzywa się opinia powszechna: „tak zostać
nie może.” Najwłaściwszym zaś środkiem zaradki zle-
czającej jest powszechny kongres europejski.

Cele kongresu dla Europy i człowieczeń-
stwa. Wielkie idee wiecznego pokoju, zbratania człowie-
czeństwa, wolnego handlu, zaspokojenia narodów, muszą
za podstawę obrad europejskiego kongresu.

Cele kongresu dla państw pojedynczych. Au-
strya przestała istnieć jako zjednoczone cesarstwo: dziś
już tylko mowa być może o interesach domu habsburskiego.
Otóż należałoby jak najusilniejszą dać radę członkom tej
familii, aby się co prędzej, póki jeszcze czas, podzielił dzie-
dztwem, i żeby każdy arcyksiążę przypadła mu ziemię kor-
onna, w sprawiedliwości i wolności sprawował. Co do Ro-
syi, skoro przeprowadzi wielkie dzieło reformy wewnętrznej,
stanie jej się jak owemu człowiekowi w ewangelii, który
naprzd o królestwie Bożem i jego sprawiedliwości myślał;
reszta będzie jej przydana. Najjaśniejszy wytkniętym Prus za-
daniem, jest stopniowe ugrupowanie całych Niemiec około
swego jądra. Włochy przewiodą jedność swoją. Papieżowi
powinien zagwarantować kongres europejski materialne opa-
trzenie i rozłożyć odpowiednie składki na katolickie narody.

Polska przed trybunałem europejskiego kon-
gresu. Przywrócenie Polski jako członka społeczności
państw europejskich pokazuje się być koniecznym nie tylko
ze względu na nią samą, ale także ze względu na trzy
ościenne mocarstwa i na pożytek Europy. „Przywrócenie
Polski w dawnych jej granicach jako niegdyś potężnego
i najroźniejszemi potrzebami i celami z zachodnią Europą
powiązanego państwa, nie jest już dziś, czem dawniej może
się zdawało, prostym tylko aktem słuszności i powrotu do
prawnej podstawy historycznej, która się Europie od czasu
zagłady Polski z pod nóg usuwa, ale raczej niezbędnym
środkiem do zaprowadzenia istotnej równowagi europejskiej
i trwałego pokoju w świecie, oraz do uratowania monarchii
w moralnym poczuciu ludów.

Jak należy Polskę przywrócić? Autor sądzi, że
najlepszą i najprostszą do tego drogą, powrócić prawowi-
temu królowi pełne jego prawo dziedziczne. Prawowitym
zaś królem polskim jest Jan, król saski, potomek saskiego
domu elektorального, któremu konstytucya 3 maja 1791 r.
pod gwarancją Prus i Anglii, dziedziczną koronę polską
przeznaczyła. Ze świętą chwilą w której w kościele kate-
dralnym warszawskim arcykapłan włoży koronę polską
na skronie Jana IV, rozpocznie się tysiąclecie królestwa
pokoju.

W jakich granicach należy Polskę przywró-
cić? Autor przypomina, że rozróżnił przywrócenie ewangiel-
icznej rzplitej od zasady narodowości. Otóż przy wkrze-
szeniu Polski o narodowość właściwie nie chodzi. Zaspoko-
jenie głęboko obrazonego sumienia dziejowego może jed-
ynie nastąpić przez przywrócenie Polski w poczet państw
europejskich, nie pytając zresztą wcale o to, kto w niej
mieszkał lub mieszka. W takim położeniu kwestyi znika
zupełnie względ dogodzenia tym lub owym interesowanym
indywiduum, których głosy coraz częściej się podnoszą
i nierozwiązalnie rodzą trudności.

Kwestya polska naprzeciw trzech mocarstw
spółdzielących. Autor stara się wykazać, że dobrze
zrozumiany interes wszystkich trzech mocarstw spółdziel-
ących zyska na przywróceniu Polski. I tak co do Austrii,
oświadczył już książę Metternich na kongresie wiedeńskim
z r. 1815, że Austriya gotowa oddać Galicyę, jeżeli niepod-
ległe Królestwo Polskie będzie utworzone, i że w wolnej
a niepodległej Polsce nie będzie wcale upatrywała spółza-
wodniczego lub nieprzyjaznego mocarstwa. Czemużby więc
nowy kongres nie miał wziąć dzisiaj Austrii za słowo?
Rosya wstępująca na drogę reform wolnościowych, może
tylko zyskać na pozbyciu się Polski. Wszakżeż zresztą
przyznał już dawniej p. Pozzo di Borgo, że właściwym ce-
lem Rosyi przy zagładzie Polski, było posiedzenie Konstan-
tynopola. Dla Prus przedstawiają się rzeczy, o wiele jesz-
cze korzystniejszej. Zdaniem autora, powinny Prusy zamienić
polskie swoje posiadłości na królestwo saskie; dalej za-
wrzecz przymierze ze Szwecyą, Belgią, Holandją, Anglią,
Francją, Szwajcaryą i Włochami w celu powrócenia Janowi
IV, jako prawowitemu królowi polskiemu, pełni służącego
mu prawa, przyczem prawo dziedziczne w księstwach saskich
przeszłoby na dom Hohenzollernów, agnatura zaś na
koronę polską; sprowadzić jedność handlową pomiędzy Pol-
ską a niemieckim związkiem celnym; zamienić wreszcie Po-
znań i Gdańsk na polsko-pruskie twierdze związkowe.

Przywrócenie Polski ze stanowiska narodo-
wego. Gdyby spółdzielące mocarstwa nie były absolutnymi
mocarstwami, właściwie nie byłoby wcale potrzeby przy-
wrócenia Polski dla samych tylko względów na narodowość.
Boć nie masz prawie państwa w Europie, któreby, bez
obcego jakiego przymieszania, z jednej tylko składało się
narodowości. Takie połączenie różnych narodowości, byle
tylko swobodny rozwój każdej był zapewniony, nie sprze-
ciwiał się bynajmniej powodzeniu i rozkwitowi rzplitej. Po-
nieważ jednak absolutne mocarstwa kraje polskie między
siebie podzieliły i żywił polski bynajmniej swobodnego roz-
woju pod ich rządami niezażywa, nawet pod świeżym kon-
stytucyjnym rządem pruskim, i z narodowych więc wzglę-
dów przedstawia się konieczność rychłego przywrócenia
Polski. Jestto wszelako zawsze tylko względ dodatkowy,
uboczny, nie zaś główny. Polska bowiem łączyła w sobie
4 różne szczepy, Litwinów, Niemców, Polaków i Rusinów,
w jedną całość, i wszystkim dobre z tem było. Konstytu-
cyę 3 maja tak Litwini jak Niemcy w Polsce zamieszka-
li, z uniesieniem radości przyjęli. Niemieckie miasto Wschowa
dobrowolnie ofiarowało 6 dział z uprzężą ku obronie tej

konstytucji. Niedawno temu zmarła w Poznańskim se-
dziwa i czcigodna matrona niemiecka, pani George z Do-
bromysła, córka pastora z Bojanowa, pisała, jeszcze w r.
1856 do autora: „Zgotowałam mi Pan u schyłku mego ży-
cia, przez książkę swoją (Suum Cuique) tak radosne
chwile, jakich od lat wielu nie doznałam. Tak jest, kon-
stytucya 3 maja była błogosławieństwem dla Polski i dla
świata, a dzień jej ogłoszenia, dniem wesela powszechnego.
Wszystcy się czuli połączeni węzłem miłości ojczyzny
i braterstwa. Bo też i reformacya całkiem inną posłała
drogą w Polsce jak gdzieindziej. Różnica ta spowodowała
setki tysięcy Niemców do osiedlenia się w Polsce, gdzie
zażywali swobód, jakich im gościnność żadnego innego kraju
na kuli ziemskiej nie dawała. Ci Niemcy, co po rozbiorach
przywędrowali lub nasłani zostali, ani się mogą mierzyć co
do liczby z dawnymi osadnikami. Gdyby nie podzięk, ty-
siące Niemców co za Ocean wywędrowało, byłiby się do
Polski przenieśli i byłiby należeli do rzplitej polskiej z tą
samą miłością i gotowością ofiary co ich przodkowie. Jak-
ż teraz szanują mocarstwa spółdzielące narodowe święto-
ści polskie? Austriacy zamienili mogiłę Kościuszki w twier-
dzę; cesarz Mikołaj posyłał na Syberya każdego co śmiał
zanuć sobie: „Jeszcze Polska nie zginęła”, a pruską radca
szkolny Wendt obostrzał ochmistrajniom szkół żeńskich,
żeby historyi polskiej wykładać nie dozwalały. (Autor
byłby mógł dodać, że dziś jeszcze rejencya poznańska
toż samo czyni.) Większa część nieszczęsnych stosunków
w Poznańskim stąd idzie, że policyjno-patryotycznym stało
się tam artykułem wiary, jakoby traktaty wiedeńskie zabiły
deskami dalszy rozwój dziejów świata, i że każdy pomysł
jakiegokolwiek możliwości odmiany miejscowych stosunków
na lepsze, uważają za zbrodniczy zamach przeciwko całości
pruskiego państwa. Tymczasem kto zajrzy w pruską histo-
ryę, przekona się, że Prusy nigdy prawie przez pół wieku
tych samych nie miały granic i części składowych. Wypadki
r. 1848 dowodnie nauczyły, jako ani myśląc można o zje-
dnoczeniu Niemiec bez przywrócenia Polski. Z powodu po-
mysłu osławionej linii demarkacyjnej w Poznańskim, po-
wiada autor: „Polecam dojrzałej rozwadze narodu niemiec-
kiego tę prawdę, że na niemiecko-słowiańskim Wschodzie roz-
działu wedle narodowości czynić nie podobna, bez niespra-
wiedliwości dla jednej lub dla obu stron; że zasady podob-
nej stawiać tu nie można, bez zaprzeczania wielkiemu po-
słannictwu tego ludowego pasa, posłannictwu pośrednicze-
nia na obie strony ku zbrataniu w pokoju, moralności i
uszlachetnieniu; że każdy zakus w tym kierunku musi ko-
niecznie podlegać i rozpiomieniu śmiertelną nienawiścią ple-
mienną.” Dalej znowu: „Rzplita polska która w taki spo-
sób z niemieckimi swymi obywatelami się obchodziła...
z zupełnym prawem żądać może od Niemiec ufnosci nieo-
graniczonej co do losu żyjących w tej rzplitej Niemców.
Bez zarumienienia może ona oczekiwać wyroku Europy,
czy nie lepiej dopełniła dobrowolnie przyjętego obowiązku
dla różnych swoich narodowości, niżli państwa, którym wje-
deński akt końcowy, będący dla nich tytułem posiadania,
nałożył wyraźny warunek zachowania narodowości polskiej
i rozciągnięcia nad nią opieki?” Autor tak resumuje swój
wywód: „Jeśli więc wedle tego co się powiedziało, zasada
narodowości nie stanowi przeszkody do wprowadzenia nape-
wrot prawowitego państwa polskiego na europejskie jego sta-
nowisko, a do wprowadzenia w takim kształcie, w jakim go
z tego stanowiska zepchnięto; to przecież należy odepchnąć,
jako coś całkiem nieusprawiedliwionego, wszelkie zakusy
przeinaczania granic dla jakichś utylitarnych względów na
tego lub owego interesenta.” Autor przytacza § 4 konsty-
tucyi 3 maja 1791 opiewający: „Każdy, z którejkolwiekby
strony świata przybywał, skoro tylko stąpi na ziemię polską,
ma zupełną wolność używania swojej pracy i przemysłowości
gdzie i jak tylko chce, oraz osiedlenia się czy to w mieście,
czy na wsi,” i robi uwagę, że w całej Europie po dziś dzień
dwa tylko istnieją kraje, coby tak rozciągały dawny prawo
przytulku: Anglia i Szwajcaryja. Rozdział niniejszy zamyka
wreszcie autor przypomnieniem szczywanego na wszystkie
strony dyplomaty, Talleyranda, że Europa nie przedź do
rzeczywistego dojrzędzie pokoju, aż Polska zostanie przy-
wrócona, oraz przepowiednią, że jeśli przyszły kongres eu-
ropejski nie pójdzie wskazaną przez autora drogą, nawiedzi
Europę krawa i wszelkie błogosławieństwa cywilizacji po-
chlaniająca katastrofa.

Zasada narodowości w państwach miesz-
anych pod językowym względem. W rozdziale tym
rozbiera autor specjalną kwestyę W. Ks. Poznańskiego w
formie obszernej mowy sejmowej, którą wygotał w ocze-
kiwaniu iż wybrany będzie do pruskiej izby poselskiej.
Zjśczeniu tego zamiaru stanęła wszelako na zawadzie ciężka
choroba w familii autora, a potem inne przeszkody. Treścią
tej mowy, że w kwestyi W. Ks. Poznańskiego nie chodzi
bynajmniej o taki luó owaki system biurokratycznego zar-
ządu małej pruskiej prowincyi, ale raczej o zjednoczenie
i zbratanie dwóch wielkich światów, germańskiego i słowiań-
skiego. W tym celu żąda autor tymczasowo, przywrócenia
osobnego namiestnika dla W. Księstwa, uniwersytetu dla
2 milionów Polaków żyjących pod berłem pruskim i rów-
noprawienia obu języków we wszystkich słowiańsko-mie-
szanych prowincjach monarchii.
Autor kończy książkę swoje życzeniem, ażeby wygo-

wiedziane przez niego prawdy przeniknęły do przekonania wszystkich przyjaciół człowieczeństwa, do przekonania dzisiejszego pruskiego monarchy, w którego mocy leży utworzyć drogi do wiecznego pokoju dla Europy. „A wtedy”, dodaje, „wszystkie ludy przywórczą okrzykowi: Niech żyją Hohenzollery na wieki!”

— Wymujemy z druków sejmowych wniosek następujący co do ustalenia i zwięzłego zaokrąglenia okręgów wyborów pierwotnych:

„Poseł Łyskowski i towarzysze wnoszą: izba poselska raczy uchwalić, ażeby rząd wezwano do przedsięwzięcia środków tego rodzaju przy wyborach do izby poselskiej na przyszłość odbyć się mających, ażeby unikniono tworzenia przez władzę administracyjną okręgów wyborów pierwotnych sztucznych, nie składających zwięzłą całość.

Motywa. Prawo z 27 czerwca r. z ustanawiając okręgi wyborcze przyjęło wszędzie ich niepodzielność i zwięzłość jako zasadę, której dowodzić nie potrzeba.

Podział wiejskich okręgów wyborów pierwotnych wedle § 5 rozporządzenia z 30 maja 1849 zawsze jeszcze jedynie zawisł od postanowienia władz administracyjnych. Bez wątpienia owa zasada powinna także i do tych okręgów być zastosowaną, jeśli nie ma być utrudnionym akt wyborów dla wyborców pierwotnych, i jeżeli w ogóle wpływ nieprawny ma być usunięty. Że się tak nie dzieje, że zwłaszcza na wsiaach zdarzają się okręgi wyborów pierwotnych sztuczne; nie przedstawiające zwięzłej całości, o to wielorakie zachodzą skargi. Mapa powiatu brodnickiego złożona przez wnioskodawcę w biurze izby poselskiej, pokazuje w przykładach takie okręgi wyborów pierwotnych, z czasu ostatnich wyborów.

Zdaje się więc, że wniosek interesem wolności wyborów dostatecznie jest uzasadniony.

Łyskowski, wnioskodawca.

popierają go:
hr. Cieszkowski. Wyczyński. Pilaski. Dr. Libelt. Morawski. hr. Mielżyński (poseł wrzesiński). Guttry. Hr. Mielżyński (poseł wschowski). hr. Plater. Żółtowski (poseł krobowski). Chłapowski. Klingenberg. Bentkowski. Niegolewski.

N. Pan raczył mianować prokuratora przy sądzie miejskim w Berlinie, hr. Lippe, nadprokuratorem przy sądzie kameralnym a dotychczasowego prokuratora przy sądzie tymże, dra Schlinga, prokuratorem przy sądzie miejskim w Berlinie.

Berlin, 28 lutego. Król. techniczna deputacja budowlowa w Berlinie wzywa w numerze 55 Staats-Anzeigera kandydatów budowniczych, którzy w pierwszym tegorocznym okresie egzaminacyjnym mają zamiar składać egzamen na budowniczych, ażeby się 25 marca r. b. piśmiennie do niej zgłosili dołączając przepisane dowody i rysunki, oraz curriculum vitae. Zgłoszenia po 25 marca nie mogą być uwzględnione.

— Król konferował wczoraj z księciem Hohenzollerem, ministrami Auerswaldem i hr. Schwerinem.

Tutejszy trzeci okręg wyborczy mający wkrótce wybierać deputowanego do izby poselskiej zamknął ostatniem posiedzeniu przedwstępnem listę kandydatów. Przyjęto na kandydatów sędziego powiatowego Schulza z Delitsch i dyrektora gimnazjalnego profetora Krechay szwagra ministra hr. Schwerina.

Wczoraj dawał minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, obiad, na który zaprosił ministrów, członków sejm i wielu innych dygnitarzy.

Podług korespondencji z telegramu zamieszczonej w gazecie w Tyffis wychodzącej pod tytułem Kawkaz, z dnia 9 grudnia r. p. nie umarł p. Pietraszewski, który towarzyszył p. Minutolemu jako dragoman, jak dawniej donoszono, lecz przeciwnie przetrzymawszy niebezpieczną chorobę, wrócił w owym czasie do stolicy perskiej.

Akta dotyczące wielkiej kradzieży pocztowej depnowano, ponieważ nie masz widoków, aby sprawcę odkryto. Poczta musi zwrócić deklarowanych 21,000 tal., przyczem wiele jeszcze było niedeklarowanych pieniędzy, które tracą prywatne osoby.

Gryfa, 25 lutego. Korespondent tutejszy do berlińskiej National-Zeitung tak opisuje ekscesa popełnionej ostatniej niedzieli w mieście tutejszem przez wojsko: „Stojący tu załoga batalion strzelców miał w ostatnich czasach częste starcia już to z studentami, już z majtkami i parobkami z okolicy. Wczoraj balowało towarzystwo złożone po większej części z chłopów i parobków w oberży za bramą miasta, w której także jedno z stowarzyszeń studenckich ma swą knajpę i salę fechtarską. Bal odprawił się na pierwszym piętrze; na dole siedziało kilku studentów w swój knajpie, po drugiej stronie domu w izbie gościnnej znajdowała się zwykła liczba gości niedzielnych. Pomiedzy 7 a 8 godziną przybyło kilku strzelców chcąc wziąć udział w balu. Na co im gospodarz odpowiedział, że towarzystwo balowe tylko samo w sobie się bawić chce i prosił ich aby weszli do izby gościnnej. Po kilku gwałtownych lecz nadaremnych usiłowaniach dostania się do lokalu balowego oddalili się strzelcy z groźbą, że sobie przyprowadzą pomoc. Jako też nie za długo powrócili z 50 do 60 strzelcami. Gospodarz posłał natychmiast do kordygardy prosząc o przysłanie patrolu, któryby porządek przywrócił. Kordygarda odmówiła wysłania patrolu, a posłaniec usiłował dostać się do dowódcy batalionu. Tymczasem wkroczyło 5 do 6 strzelców z dobytymi kordelasami do oberży, a ponieważ gospodarz sam jeden im się obronić nie mógł, wezwał studentów na pomoc. Ci wyparowali strzelców i pozamykali

drzwi. Wtenczas się rozpoczęło niejako obleżenie. Wrzucano wielkie kamienie oknami do sal i robiono przysposobienie do wyłamania drzwi. Ażeby temu zapobiedz uzbrowiło się z pół tuzina studentów w rapiry w sali fechtarskiej się znajdujące, i posiłkowni przez kilku parobków uzbrojonych w kije zrobili wycieczkę. Strzelców lubo liczniejszych rozpedzono w krótkim czasie i jednych ścigano aż do bagna w bliskości się znajdującego, drugich aż do miasta. Tu spotkał uciekających major, którego posłaniec nareszcie znalazł. Zgromadził on rozproszonych strzelców i kazał w całym mieście uderzyć alarm. Tymczasem w oberży, gdzie owa kłótnia się wszczęła, wszystko się znowu uspokoiło, urzędnicy policyjni strzegli wniknięcia i bal się na nowo rozpoczął. Wielka liczba ludzi, mając przy niedzieli wolny czas, zwabiona pięknym powietrzem i ciekawością, rozmawiała przed domem o tém co zaszło. Naraz ukazuje się z bramy kompania strzelców maszerując krokiem do szturm i uderza kolbami na zgromadzonych. Lud się cofa; kompania gromadzi się przed oberżą, a oficer żąda wolnego wniknięcia. Pomimo zapewnień gospodarza, że w domu jego nie masz żadnego strzelca i pomimo okazania przez urzędników policyjnych gotowości aresztowania osób cywilnych, jeżeli takowe będzie nakazane, wchodzi oficer z oddziałem strzelców gwałtem do domu i przetrząsa takowy. Wyszedłszy z domu i zobaczywszy znowu lud zgromadzony naokoło kompanii, rozkazuje oficer bez poprzedniego wezwania do rozejścia się, lud przemocą rozproszyc. Strzelcy biją kolbami i kłują bagnetami i ranią znaczną ilość po większej części uciekających kobiet, dzieci i nagle zaskoczonych przechodniów. To samo powtarza się później na rynku, gdzie stanął oddział strzelców, i nagle bez poprzedniego ostrzeżenia uderzyli na otaczających i przechodzących. Dotąd doniesiono policyi o 15 ciężko rannych, po większej części w tylną część głowy. Obawiają się, że jeszcze znaczniejsza liczba rannych się wykaże.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 lutego. We wszystkich dziennikach warszawskich czytamy dzisiaj następujące ogłoszenie warszawskiego ober policmajstra: „W dniu 23 b. m. w różnych miejscach rozrzucone były wezwania do ludu, ażeby dnia 25 b. m. zebrał się na Stare Miasto o pół do szóstej wieczorem. Główny sprawca tych szkodliwych odezw, wczoraj z rana został na uczynku zatrzymany i przyaresztowany. Pomimo to wezwania odniosły zamierzony skutek i sprowadziły wczoraj mnóstwo ciekawych w rynek Starego Miasta. O godzinie siódmej wieczorem z kościoła po paulińskiego wyszło kilkudziesięciu ludzi z pochodniami, chorągiewkami i śpiewami, w zamiarze postępowania tym sposobem po mieście. Ponieważ podobne obchody przeciwnie są porządkowi publicznemu i niedozwolone, przeto policya zmuszona była powstrzymać ten tłumny postęp i aresztowała przywódców onego. P. o. warszawskiego ober policmajstra podając o tém do wiadomości mieszkańców miasta, z rozkazu władzy wyższej uprzedza ich, że podobne obchody i śpiewy jako naruszające porządek publiczny nie mogą być cierpiane; jeżeliby zaś w przyszłości niespodziewanie cokolwiek podobnego ponowionem zostało, to spokojni mieszkańcy winni starannie takich zebrań unikać, ażeby nie zostać współnikami winnych zrzadzzonego zamieszania. Pułkownik Trepow.”

— Owypadkach warszawskich piszą do Breslauer Zeitung, której się zdaje, że Warszawa jest w Rosyi, co następuje:

Warszawa, 26 lutego. Na uczczenie pamiętnej bitwy pod Grochowem, w której r. 1831 wojska polskie zwyciężyły nad Rosyanami odniosły zwycięstwo, chciano wczoraj (25) na pobojuwisku odprawić nabożeństwo. Ponieważ myśl ta już przed kilku tygodniami desza do wiadomości władzy, ta więc podobno w Petersburgu zapytała się miała, jak w takim razie postąpić należy. Powiadają, że cesarz odpowiedział, iż Polakom modlić się wolno, lecz władze mają czuwać, aby z zapowiedzianem nabożeństwem nie łączono demonstracji politycznych. W skutek tej odpowiedzi nie stawiono przeszkód powziętej myśli, wszakże policyjne i wojskowe władze poczyniły przygotowania, aby możliwe rozruchy natychmiast stłumić. Dnia 25 rano porzypielane odezwy do udziału w rzezonem nabożeństwie zachęcały. Około 30,000 ludzi zebrało się o godzinie 6 wieczorem na Starym Rynku, by się przyłączyć do procesyi, wychodzącej z klasztoru paulinów na ulicy Freta. Poprzednio pod rozkazami pewnego generała artylerya, konnica i piechota zajęły w znacznej sile przylegające ulice i Stary Rynek, nie przeszkadzane wszelako zbieraniu zewsząd się cisnących tłumów. O godzinie pół do siódmej z odgłosem dzwonów procesya ruszyła z kościoła. Na czele znaczna liczba pochodni, dalej chorągwie kościelne, wśród nich chorągiew czerwona z białym orłem polskim. Zgodny okrzyk radosny gęsto to powitał, poczem jednomyślnie zawołano: Módlmy się. Zastęp cały padł na kolana i modlił się z pięć minut. Poczem dalej tłumy postąpić chciały. W tém zagrzmiął rozkaz dowódcy wojskowego: naprzód oddział ciężkiej konnicy natarł na ścieżnione ludu mrowisko. Ponieważ w tłoku gestym niepodobna było torować drogi najężdżającym, z dobytymi pałasami wojsko rzuciło się na bezbronych. Mówią, że wielka jest liczba pokaleczonych, a nawet kilku trupem padło, co jednak jeszcze nie pewne. Rozjątrzony lud miał podobno błotem obrzucić ober policmajstra, który, jak utrzymują, dał wojsku rozkaz natarcia, chodzi nawet pogłoska, jakoby go wywleczono z pojazdu i pokaleczono. Tyle dziś posłyszałem, bliższe szczegóły na później. Wczoraj i dziś na miejscu liczne nastąpiły aresztowania.

Dalej czytamy w tymże samym liście, że Towarzystwo różnicze, teraz w Warszawie zebrane, deputacja do cesarza wysłać zamierza z prośbą o założenie uniwersytetu w Warszawie. Korespondent powątpiewa o skutku prośby.

Do Schls g Ztg piszą, że zandarmi dobytymi pałasami rozpedzali tłumy zebrane na Starym rynku podobnie na ulicach przyległych, które następnie odcięło wojsko. Przed zamkiem i od mostu stała piechota i kozaki. Kozaki z zandarmami konnemi odbywali patrole przebiegające pędem ulice. Po większej części lokale publiczne, urzędy, sklepy natychmiast pozamykano, w kilku miejscach ustawiono wojskowe stráže, po rogach ulic policya. Posiedzenie Tow. rolniczego zamknięto o godzinie 8 zamiast jak zwykle po 10 wieczorem.

GALICJA.

Lwów, 22 lutego. W celu przedłożenia panu Schlingowi protestacyi przeciw kompetencyi tak zwanej deputacyi ruskiej i przeciw punktom adresu przedłożonej przez tę tak zwaną deputacya ministrowi stanu, jak go dał Fortschritt, a tak zwana deputacya nie zaprzecząc zjechało się do Lwowa mnóstwo Rusinów tak szlachty mieszczańskiej i włościan z samborskiego, sanockiego, żółtyńskiego i brzeżańskiego obwodu i złożyło na ręce interesowanych wielką liczbę przystąpien do protestacyi. Wz przybyłych tutaj udają się razem z obywatelami miasta Lwowa słowiańskiego obrzadku do Krakowa na dnia 26 lutego, skąd wraz z innymi udadzą się do Wiednia, te protestacya złożyć w ręce ministra stanu, który oświadczył, że miłym mu będzie każdy objaw opinii w spraw krajowych, czy to od korporacyi, czy od pojedynczych pochodzący.

FRANCYA.

Paryż, 25 lutego. Wiadomości tyżące się ostatecznego wypadku posiedzenia konferencyi europejskiej są sprzeczne podczas gdy Journal des Débats, jak powiedział wczoraj, twierdzi zarówno z kilku innymi dziennikami konferencya dalsze posiedzenia odroczyła aż do sześciu tygodni, przyjmując tymczasowo statu quo, obiegała do pogłoska na giełdzie, że powtórne zebranie się konferencyi nastąpi niewątpliwie jeszcze w tym tygodniu. Jakkolwiek się pod tym względem rzeczy mają, to zdaje się niewątpliwie, że najmocniejszą podporę w sprawie syryjskiej daje Francyi rząd rosyjski. Dziennik Petersburgi ogłosił nawet depezę księcia Gerczakowa, zawierając przepisy dane hrabiemu Kisielewowi, postowi w Petersburgu, wzywając go do zachowania się jego na konferencyi. Otrzymawszy rosyjski ma polecenie żądania imieniem gabinetu przedłożenia okupacyi francuskiej i niesprzeciwiania się zwiększeniu korpusu okupacyjnego oddziałami innego wojska, gdyby to konferencya za rzecz potrzebną w Zareczaj w kołach urzędowych tutejszych, że zachodzi raz jak najściślejsza zgoda między Rosyą i Francyą, powiecie co do spraw państwa tureckiego. Rosya nie podziela to zdanie, że obsadzenie Syrii na czas niejakim europejskim, francuskim, czy też innym, zgoda nie ma celu i na nie się nie przyda, gdyż o tylek do pewnego terminu wybuch wojny domowej; zatem koniecznie zniewolić konferencya do zezwolenia okupacya trwała przez czas nieograniczony, dopóki w ten lub ów sposób stanowczo nie zaradzono. W i groźby księcia Łabanowa, popierane przez poselstwo cuskie, zrobili zresztą mocne wrażenie w Stambule, się teraz mocno krzątają około polepszenia losu Chrześcijaństwa, ze jeden z pierwszych dygnitarzy Partii Liberałowej dostał polecenie od sułtana, aby zwiedził Bosnię i przekonał się szczegółowo o stanie tych wincyi.

— Książę Napoleon miał, jak wiadomo, wyjechać dniami do Włoch; nawet już parostatek jego odebrał rozkazy, aby był gotowym do podróży, rzeczy jednak nie są się teraz. Na prośbę cesarza zaniechał książę tylko swój wycieczki, chociaż bardzo niechętnie, zważywszy ze względu na swoją żonę, która bardzo tęskniła do niego i krajem rodzinnym. Wszakże cesarz miał nadzieję najpierw naprzęzony i niejasny swój stosunek do Włoch, a prócz tego uważał za niestosowne pojechać w bliskości Rzymu księcia, który przed kilku tygodniami bardzo niekorzystnie przemawiał o władzy świeckiej. Cesarz musi zważać na usposobienie licznego wojska we Francyi katolickiego stronnictwa, które w byłoby o mało co przeprowadziło niemily rządowi do adresu, domagający się „aby wojsko francuskie stało w Rzymie dopóty, dopóki władzy papieskiej nie będzie.” Broszura La Guerre pogorszyła jeszcze stosunki ze Rzymem; Dziennik Rządowy wystosiwał na nią odpowiedź, w której oświadczył, że rząd papieski nie poczuwa się bynajmniej do winy, broszura na niego chce zwać i odwołuje się z tego powodu na depezę kardynała Antoniego wykazującą, że nie, komu winę przypisać należy.

— Z Rzymu dowiadujemy się dzisiaj, że król włoski nie długo tam już pozostanie, czeka tylko na przyjazd do Rzymu, dokąd się udać zamysła. Fregata włoska ma odwieść do Tryestu już czeka na niego w Civita-Vecchia. — Ponieważ obawiano się w stolicy podobnych objawów jak 14 tm. przeto załoga piechoty stoi na rynku Colonna od zmierzchu aż do 10 w nocy, a na Corso ustawicznie krążą patrole, prócz tego rząd papieski wygnał z miasta najbardziej podejrzanych o udział w ostatnich wypadkach. — Ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych, które francuski izbom przedłożył, wprawilo w przykre położenie posła francuskiego w Madrycie. Między innymi dokumentami znajduje się tam depeza wymienionego posła, Adolfa

który powiada, że pan Collantes, minister spraw zagranicznych w Madrycie przyjął bardzo dobrze wniosek rządu francuskiego, aby papieżowi zabezpieczyć niepodległość podległości państw katolickich, jako też odpowiednią odpowiedzialność, oddając namiestnictwo nad państwem papieskim W. Emanuelowi. Z tego powodu wystosował deputowany Castro interpelację do ministra na posiedzeniu izby 20 gm. zapytując go się, czy w rzeczy samej w odwołaniu swym do posła francuskiego wyraził się tak jak w depesza opiewa. Na to oświadczył pan Collantes, że nie ma od siebie wszelkie myśli i zdania, które mu przychodziły w sensie przeciwnym katolickiemu duchowi Jego Młocności oraz przekonaniu gabinetu madryckiego. Wobec tego stanowcze musi naturalnie wywołać jakieś wyrażenie ze strony posła francuskiego.

Wspomnieliśmy niedawno o wiadomości zawartej w wiedeńskiej Presse jakoby stanął między Austrią, Prusami i Rosją układ dotyczący się wspólnego działania tych państw w razie jakich ruchów w Polsce lub Węgrzech. Zasługuje to na uwagę, że Gazeta Austriacka zaprzecza stanowczo ową wiadomość co do Węgier, śnać aby nie rozdrażnić, zdaje się potwierdzać, że układ ten przyszedł istotnie do skutku co do Polski. Zresztą Austriacy w ciągu jeszcze jest obawie o Węgry i nie mianowicie zaczepki na wybrzeżu dalmackim, dla tego też w tych stronach przedsięwzięte nadzwyczajne środki ostrożności. Przesłano do Rjeki (Fiume) wielką liczbę oficerów artylerji i inżynierji, którzy mają pracować nad obwarowaniem brzegów, cudzoziemców zaś tak do Tersztu jak i do innych portów adryatyckich nie wpuszczają.

Trzy tysiące ludzi z wojska chińskiego wraca do Francji i odbędzie w Paryżu uroczysty przegląd, jak dawno wojsko z Włoch wracające. Reszta zaś tego wojska, po części oddziały piechoty i artylerji morskiej, uda się do Włoch wprost do Kochinchiny pod dowództwem generała Vassigne.

Słychać, że pan Germiny oddalił wszystkich urzędników, którzy w biurach Mirésa pracowali, ponieważ nie chcieli świadczyć przeciw obzałowanemu.

Kapitan okrętu La Roncière le Noury mianowany został szefem sztabu ministra marynarki i osad.

WŁOCHY.

23 lutego. Senat był gotów, po przedstawieniu wniosku do prawa, co do ogłoszenia Wiktora Emanuela królem włoskim, natychmiast do prawo uchwalić, tak powołany panował zapał. Głos przeczniejszy wszakże przypadł panu Cibrario, który wniosek ten podał, że zgromadzenie ukonstytuować się powinno, nim cokolwiek postanawiać może. Zgodzono się zatem na to, iżby dni następujące użyć do sprawnego wyboru, a potem natychmiast do uchwały rzeczono wniosku powrócić. Toż samo stanie się w izbie poselskiej. Rzymską sprawę także niebawem wniosą w tej izbie, a Brofferio chce interpelować ministrów z powodu niustającego pobytu francuskiej załogi w Rzymie; izba poprze jego żądanie, by na rządzie francuskim wymógł oddalenie załogi.

W państwie weneckim obchodzono 18 lutego (jak dozwolony) otwarcie włoskiego parlamentu. We wszystkich miastach, wbrew wysileniom austriackiej policji, przez dzień cały sklepy kupieckie były zamknięte, a mieszkańcy w sukniach świątecznych po ulicach się przechadzali.

Odwołanie pana Nigry z Neapolu [zdaje się bliżkiem]. Dziś nawet ministerjalne zaczepiają go w korespondencjach.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Krobkiego, 24 lutego, Cóż piękniejszego, jak rozbudzone życie i miłość; jakos większy duch wszystkich ognia, a każda jednostka ma więcej mocy i otuchy. Na zebraniu dnia 7 lutego w Krobku Tow. naukowej pomocy, aż miło było mieć udział; bo i do-

Antoni Gantkowski w Gnieźnie zakończył żywot swój doczesny, przeżywszy lat 74, w dniu 25 lutego o czem przyjacielom i znajomym donosi pozostała rodzina. [537]

Teatr miejski w Poznaniu. [538]

W niedzielę 3 marca. „Dhiorah“. Correntin przed-... Meinhold z wrocławskiego teatru miejskiego

poniedziałek, 4 marca. „Czar und Zimmer-... Piotra Iwanowa przedstawi pan Meinhold

Józef Keller.

Zapowz publiczny.

Władca powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

W niedzielę, dnia 12 grudnia 1860. następujące co do miejsca pobytu nie-

znane osoby:

1) Marcin Nowacki, syn Wojciecha i Balbiny zmarłych małżonków Nowackich, który w roku 1822 lub 1823 znikł i od tego czasu żadnej wiadomości o sobie nie dał;

2) Jan Nepomucen Neymann, urodzony 1 czerwca 1795, syn zmarłego w Królestwie Polskim w dniu 16 sierpnia 1800 Jana Nepom. Neymanna, który się podobno z Swarzędza do krewnych w Królestwie Polskim udał, później także do powstania się przyłączył i w

bitwie pod Ostrołęką w roku 1831 wedle podania śmierć znalazł, o dalszym pobycie jego nie można było nic wyśrodkować,

3) czeladnik profesji stolarskiej Jan Palacz w dniu 20 października w Jerzycach urodzony, syn zmarłego tamże w dniu 17 marca 1847 wyrobownika Józefa Palacza, który się wedle podania w r. 1829 z Poznania, gdzie u stolarza Feista w robocie się znajdował, do Warszawy oddalił, nie dając od tego czasu o życiu i pobycie żadnej wiadomości, lub ich pozostali sukcesorowie i spadkobiercy zapytywają się niniejszemu, aby się przed lub najpóźniej w terminie na dzień 17 grudnia 1861 przedpołudniem o godzinie 8.

przed ur. Ribbentrop, radcą sądu powiatowego w izbie naszej instrukcyjnej wyznaczonym piśmiennie lub osobiście zgłosili i także dalszego rozporządzenia oczekiwali, inaczey bowiem wspomniane osoby za zmarłe uznane będą i majątek ich wszelki pozostały spadkobiercom ich najbliższym się wylegitymującym przypadnie. [528]

Nakładem Braci Szerk w Berlinie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych: **Gramatyka polska** z różnych wydań zebrana dla użytku klas niższych. Opracował Mikołaj Gregorowicz, nauczyciel. Brosz. Cena 1 złp. 15 gr.

syć zjechało się i żywo interesowali się przyszłością towarzystwa. Zaigali posiedzenie p. Rożnowski, prezes komitetu, zdając sprawę z czynności w powiecie, a potem przedstawiając one różne projekta na uczenie pamięci dra Marcinkowskiego. Większość oświadczyła się za tym, ażeby nie zmieniać nazwiska Towarzystwa, a na cześć założyciela jego, ażeby utworzyć coś nowego. Dowiedzieliśmy się że członków w powiecie było 74 i że składki pomyślnie wpływają. Nowych członków przystąpiło 7. Pochebiamy sobie, że pewnie mało który powiat więcej członków liczyć będzie. Po zamknięciu posiedzenia, zasiadłszy do stołu, aby zasilic podróżą strudzonego żołądek, słuchaliśmy najnowszej kroniki powiatowej, z której dwa, jak opowiadano, zapisuje ustępy. Jeden jest barwy policyjno politycznej. Było to w Żytowiecku, zjeżdża p. landrat z Rawicza, w asystencyi komisarza i rozpoczyna po wsi śledztwa i poszukiwania, gdzie przechowana broń, gdzie mundury dla wojska polskiego. Chłopka, z którego się spodziewano najwięcej wydobyc skazówek, wyprowadzono za wieś, pewnie aby zapobiedz porozumiewaniu się, i na polu go badano. Gdy nie dawał potrzebnych objaśnień, wyprawiono go o milę do Pudliszek, a p. landrat udał się na probostwo do zacnego ks. Winkego, na którym podobno ciążyło podejrzenie, że się zajmuje przysposobieniami wszystkich onych ryszunków wojennych. Szukania na probostwie jednak nie było, tylko raczej pytania różne o powodach rozdrażnionego usposobienia Polaków. Pytany gospodarz każdą kwestyą rzadkiem gościowi swem trafnie objaśnił, i gdyby p. landrat miał sposobność korzystać z danych sobie objaśnień, mógłby się wiele przyłożyć do ułagodzenia w Księstwie uczuć wzburzonych. Nie wspomniawszy nic o przyczynie przyjazdu do wsi, wyjechał p. landrat już późno wieczorem, by się rozprawił jeszcze raz z owym pierwszym chłopem. Chłopiek tymczasem miał się nie źle, bo lubo tego wyziął w drodze dla ówczesnego wielkiego mrozu, wnet sobie nagroził, gdyż właściciel Pudliszek, uprzednie rozgrzał go suta mięsna kolacja, i nawet winem czerwonym poczęstował. Po niejakiem czekaniu przybył p. landrat, rozpoczęło się powtórne z chłopem badanie o Żytowiecku; aleć chłop nie zeznał nie mógł, bo nic nie wiedział. Rzecz zaś sama pewnie tak się miała. Zebrało się kilku obywateli na polowanie, ubrani w czamary i rogatki, wstąpili też na probostwo; chłopiek ów widząc to, opowiadał drugiemu co widział, a tak rozumiejąc, że polskie ubory znaczy to samo co polskie mundury, donosiło się do urzędu, że wojenne przybory proboszcz zgromadza. Druga historyjka jest romansowo-zbojeckiego zakroju, a zdarzyła się w Zaorlu. Dziewczyna z tej wsi poszła na służbę do pogranicznego Ślązaka. Gospodarz kawaler uwiódł niebogą, poczem namówił ją, aby powróciła do rodzicielskiego domu, zobowiązując ją, ażeby do pewnego czasu nie nie rozpowiadała o swoim stanie odmiennym, upewniając, że jej da fundusz na utrzymanie. W kilka dni po powrocie, kiedy siedząc z ojcem przedł w wieczór każdy przy ogniu kominkowym, przyjeżdża w wielkim pędzie konno jakiś przybłąd od granicy śląskiej z bronią na ramieniu, wymierza do okna, strzela i pędem wraca napowrót; a w ubiegłej lepanie dwoje ludzi w własnej krwi się broczy, ojciec i córka, lecz szczęściem rany nie były śmiertelne, bo tylko od strótu. W ramieniu i piersiach dziewczyny dziwięt strótu uwięzł. Kiedy nazajtrz policja do jej dawnego gospodarza się udała, aby się dowiedzieć, czyliby nie mógł wskazać jakich poszlaków winowajcy, nie odebrała żadnych wskazówek, bo gospodarz wyjechał za interesami, nie było więc z kim mówić. Zeznania jednakże innych ludzi, którzy jeżdżąc przy blasku księżycy poznawali, już podobno wskazują sprawcę zbrodni.

Z Wagrowieckiego, 28 lutego. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim my nauczyciele mamy udziałną kasę wdów i sierot ponauczyielskich. Każdy z nas składa raz na zawsze wstepnego 3 talary, a potem rocznej opłaty 2½ tal. Zakład ten istnieje od 1 stycznia 1827 r., liczy obecnie 85 wdów, które li tylko ze składek utrzymywane, początkowo po 12, obecnie zaś po 18 tal. rocznej pensji pobierają. Zaiste, mniej niż skromny sposób do życia. Z reszty zaś opłat i procentów od tychże, ugruntuwał się kapitał, podług obrachunku r. z., 52,200 tal. wynoszący.

Otóż nędra wdów i sierot ponauczyielskich, spowodowały nauczycieli w całym obwodzie rejencyjnym naszym, iż za wspólnem porozumieniem się, konferował każdy powiat odrębnie, wybrał z pomiędzy siebie dwóch do trzech deputowanych, a ci zjechali się dnia 28 grudnia r. z. w Bydgoszczy, gdzie wynurzywszy ogólne życzenie wszystkich nauczycieli, podali petycją do rządu, ażeby nadal tak znacznych a bezużytecznych kapitałów nie tworono, lecz ażeby przy podwyżce składek rocznych, które nauczyciele do 4 a nawet 5 tal. rocznie ponosić obowiązują się i przy życiu procentów od utworzonego już kapitału wdowy nie 18, ale 50 tal. rocznej pensji pobierać mogły. Petycja ta, pomimo że już na jeneralnej konferencji w Wągrowcu r. 1859, oraz przy uroczystości seminarjnej w Kcyni r. z. panowie radzca szkolny N. i prezydent rejencji S. osobiście zagadnęli oświadczyli, iż stosownie do położenia rzeczy i stanu kasy, wdowy po 36 tal. rocznie pobierałyby, nie odniosła teraz pożądanego skutku. Ale natomiast nadszedł równocześnie z ową petycją projekt ministerjalny, oparty na zasadach radcy rachunkowego pana Tiede z Berlina, który brzmiał w treści jak następuje:

Nauczycielowi, który życzy sobie, by wdowa po nim jeszcze raz tyle pensji, t. j. 36 tal. rocznie pobierała, wolno jest podwójną składkę t. j. 4½ tal. opłacać rocznie i tak wyżej, albowiem twierdzi p. Tiede, że 18 talarów pensji rocznej przy dotąd istniejącej składce już jest nadmiar.

Projekt ten był nauczycielom po wszystkich powiatach ku za-

stosowaniu się przedstawiony. I tak w powiecie naszym, kiedy objęto deputowanych, nauczyciela ewangelickiego St. z W., a nauczyciela katolickiego W. z G., jednogłośnie za podwyżką składki i pensji wdów na 50 tal. rocznie się oświadczyło, przyszło do owych powrotnych obrad dnia 21 b. m. i utworzyły się dwie partie, na czele których stanęli w Bydgoszczy zgodni, a teraz sprzecznij z sobą, sami deputowani. W przemówiu zaraz po radcy ziem., przydującym sesji, dowodząc, że nauczyciele na projekt ministerjalny pod żadnym względem zgodzić się nie mogą, gdyż tenże li tylko do tego zmierzają, by coraz większe kapitały tworzyć; że te kapitały dotąd wdowom żadnych nie przyniosły korzyści; że celem zakładu jest wdowy wspierać, nie zaś martwe kapitały tworzyć, że nauczyciele chcą chętnie, jak się już oświadczyli w petycji podanej do rządu, 4 a nawet 5 tal. rocznie składać, że wdowy, których liczba 85 wynosi, pomijając, a o przyszłych tylko radzić, nie zgadza się z uczuciem litości i ludzkości, to zaś tēm więcej, iż mężowie ich wspólnie z nami ów kapitał wnieśli, że projekt ów innemi wspólnemi życzeniami już uprzedzony, i petycja do rządu już podana, na mocy której wdowom 50 tal. rocznej pensji mają być wyznaczone, a więc konsekwentnymi pozostać winni i przeciw projektowi a za petycją podaną obstawać się obowiązani. Ów zaś był drugi deputowany przemówił całkiem sprzecznie, uderzając głównie w to, że przeciez sprzeciwiał się wyższej władzy nie można, itp., a po drugiej sprzeczce i wyrzutach niekonsekwencyi, przyszło do głosowania. Z 45 zgromadzonych nauczycieli głosowało za projektem 23, z których najwięcej ewangelików i około 10 katolików, Polaków. Za przedstawieniem zaś W. głosowało 22, pomiędzy temi sami katolicy i 2 ewangelików. Jakkolwiek przeciez jednym głosem przepartopartyja za petycją, udało się jednakże przeprowadzić ogólne życzenie, by procenta nadal nie tak silnie kapitalizowano, ale na wdowy rozdzielano, oraz by sieroty nie do 14, lecz do 18 ukończonego roku wsparcia pobierały.

To więc szanownym kolegom, którzy do powrotnych obrad jeszcze nie przystąpili, pod sąd oddając, życzę, by zapatrzyli się raczej na powiat bydgoski i chodzieski, które przy podanej petycji pozostały, a powiat wyrzyski nawet zażądał, aby wdowy po 60 tal. rocznej pensji pobierać mogły. Co zaś, oraz, czy i życzenie 50 tal. pensji za możebne uznane być może? niech postuży poniższe obliczenie za odpowiedź.

Kapitał złożony wynosi obecnie 52,200 tal. Jest wypożyczony po 5 od sta, a więc przynosi 2610 tal. prowizji. Nauczycieli w obwodzie rejencyjnym bydgoskim jest około 900, lecz przyjmujemy tylko 800, z których każdy odkładając na wdowy 4 fenigi dziennie, może opłacać rocznie 4 tal., co czyni 3200 tal., a z powyższą prowizją razem 5810 tal. Liczba wdów wynosi 85, lecz przyjmujemy ich 90, i rozłożymy na takowe po 50 tal. rocznej pensji, a wydamy tylko 4500 tal. po 60 zaś tal. rocznej pensji, a wydalibyśmy 5400 tal. W obydwu zatem przypadkach i po odliczeniu kosztów administracyjnych, które są zbyt nieznaczne, pozostaje zawsze nadliczka, która kapitalizowana być może i dowodzi, że przy 4 talarach rocznej składki a 50 talarach pensji, albo przy 5 tal. składki a 60 tal. pensji zakład upaść nie może. Jeżelilibyśmy zaś poszli za twierdzeniem p. Tiede, który się wyraża, iż wdowy nasze już dzisiaj za wiele, bo po 18 tal. rocznie pobierają i że to grozi upadkiem instytutu, natenczas możnaby się i tego obawiać, że za 10 lat już mniej, za 20 lat jeszcze mniej, a za drugie 33 lat istnienia zakładu jeszcze o wiele mniej pensji wdowom naszym daćbyśmy tylko mogli, chociażbyśmy ustawicznie jednę i tę samą składkę t. j. 2½ tal. rocznie opłacali.

Wiadomości literackie.

Zeszyt Biblioteki Warszawskiej za miesiąc luty wyszedł z druku i zawiera: Torquato Tasso, dramatu w 5 aktach Goethego, przełożony Ludwik Jenike. Uwagi o prawie propinacji i jego rozciągłości w naszym kraju, przez A. K. Z podróży po zabajkalskiej krainie w Syberji przez Agatona Gillera. O listach żelaznych czyli gletowych i o formie odwoływania się od wyroków i postanowień sądów karnych, napisał Konrad Machczyński (dokończenie). Kronika paryska literacka, nauka i artystyczna. Korespondencya dyplomatyczna de Maistra, część druga; Lamartina rozprawa o Machiaweli; Renana historia averoizmu; Wuj Milon, 5 aktowa komedia wierszem, Bouilheta; Harrisona badania wpływu księżycy na ziemię. Wiadomości literackie. Obrazy Węgier, plemiona zamieszkujące ziemię węgierską. I Madziary. Poezye: Wit Stwos z przegiera. Kronika literacka. Z życia, okrucy poematu przez Leonarda Sowińskiego, Kijów, 1861 r., przez Kazimierza Kaszewskiego. Stanowisko herbarza Bartosza Paprockiego w historii naszej, przez A. Adamowicza. Juliana Bartoszewicza historia literatury polskiej potoczny sposobem opowiedziana, Warszawa, 1861, przez G. E. Rocznik leśny, dzieło zbiorowe, rok I, Warszawa, 1861, przez K. Wł. W. Rozmaitości. Delibaba, legenda awaro-madziarska. Korespondencya. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej, od Władysława Bartkiewicza. Kronika bibliograficzna. Wiadomości literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc grudzień r. z. Dostrzeżenia meteorologiczne czynione w obserwatorium astronomicznym warszawskim za rok 1860.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemiann nr. 9.

Melodye zastósowane do książki pod tytułem **Śpiewy nabożne** przez ks. Bogedajn, radcę rej. i szkolnego, zebrał i ułożył na 4 głosy do śpiewania lub do grania na organach **T. Klonowski**, nauczyciel przy seminarjum nauczycielskiem w Poznaniu. Cena 12 złp.

Pieśni i piosneczki szkolne z melodyami na 2, 3 i 4 głosy, zebrał, ułożył i po większej części skomponował **T. Klonowski**, nauczyciel przy seminarjum naucz. w Poznaniu. Brosz. Cena 18 grp.

Dzieła powyższe nie tylko po szkołach miejskich i wiejskich W. Ks. Poznańskiego, ale i w Prusiech Zachodnich, w Górnym Śląsku, w Galicyi i w innych częściach dawnej Polski są wprowadzone. [532]

Księgarnia M. Jagielskiego w Poznaniu Wilhelmski plac nr. 16 poleca swój **Skład nót**. Za cenę najumiarkowańszą, to jest:

a) rocznie 4 tal. miesięcznie 10 sgr.

b) — 6 tal. z pewnym wyboru nót na własność za 3 tal.

c) — 12 tal. z pewnym wyboru nót na własność za 12 tal.

wypożyczają się tamże noty najnowsze i wszelkiego rodzaju. [531]

Towarzystwo hod. koni, bydła itd. w W. Ks. Poznańskim.

dwudziesty już rok istnieje, a pomimo tak trudnych dla nas okoliczności potrafiło

się zawsze utrzymać na tej wysokości, która była niezbędną dla osiągnięcia pomyslnych rezultatów i dla ustalenia dobrej jego opinii w szerokich nawet kołach.

Cele Towarzystwa są znane i wskazane przez samą nazwę, którą Towarzystwo przybrało. Że te cele przedewszystkiem są nader ważne dla rolników, a pośrednio dla sprawy publicznej w ogóle, tego nie ma potrzeby dowodzić. Dyrekcyja sumiennie i nieustannie starając się osiągnąć za pomocą Towarzystwa jeszcze pożądanysz i szerszych rezultatów i sądząc, iż do tego jedynie powiększenie liczby członków Towarzystwa doprowadzić może, korzysta ze sposobności ogłoszenia niniejszego programu tegorocznych wyszcigów i wystawy zwierząt podanego w skróceniu, i odzywa się tak w ogóle do publiczności jak szczególnie do rolników, o udział żywszy, powszechniejszy, w tém Towarzystwie tak pożytecznem.

Podania na członków przyjmuje każdego czasu niżej podpisany podskarbi Towarzystwa w Bazarze.

Wszelkie zameldowania do tegorocznych wyszcigów powinny być podane piśmiennie do 27 czerwca r. b., do niżej podpisanego sekretarza Jeneralnego Towarzystwa, w Bazarze, w Poznaniu.

Wyciąg z tegoroczego programu.

I. Wyszyci konne.

Poniedziałek dnia 1 lipca po południu o godzinie 4.

